

Niewolnicy w Obronie Niewolnictwa

Autor tekstu: **Anatol Ulman**

1. (wstęp, który można, z wielką szkodą dla świadomości, opuścić)

W obronie wściekłej, zacieklej, bezwzględnej. Swojego, własnego, świętego. Niestety niewolnictwa. Wpojonego im, wczepionego w nich bardziej niż świerzb, zakaźnego. Z poczuciem zarówno racji, jak i siły płynącej z przynależności do wielkiej niewolniczej masy. A najśmieszniejsze, że pod sztandarami... wolności i prawa ludzi sobie równych. Boć przecież człowiek niepodległy ma, między innymi, prawo bycia niewolnikiem, trwałego pozostawania w tym stanie nieszczęsnym oraz groźnym. Ba, konstytucje zapewniają mu nawet śmierć w niewolnictwa obronie.

Oczywiście nie chodzi o niewolnictwo fizyczne (choć, niby dobrowolnie, przejawia się i ono) lecz umysłowe, duchowe. Było ono i jest jakby niezauważane przez naukę, która widzi w nim tylko ideologiczne szaleństwa.

Do stanu tego, zwracałem na fakt uwagę już kiedyś, człowiek (w zasadzie człowieczek) wpisywany jest mechanicznie w prześlicznym, wzruszającym, rzewnym i bielutkim akcie chrztu. A potem obrabiany, tumaniony przez kamienne żarna tradycji, obyczajów, przyzwyczajzeń, niewzruszonych przekonań, tego wszystkiego czemu służy rozkosznie kultywowana, wygodna bezmyślność.

2. (felieton właściwy)

Wszyscy wiedzą, że powieszenie, zwane nieprawidłowo i oszukańczo sejmowym, odbyło się kiedyś, w budynku parlamentu, podstępnie w nocy, ukradkiem, po złodziejsku. Można by więc rzec, że po katolicku. Dawniej przeciwników takiej ewangelizacji (obłudna nazwa przemocy) wyrzynano (patrz Prusowie, Indianie, Arabowie, Murzyni oraz inni), teraz jakiś niewolnik zakrada się, wymijając strażę, zawiesza symbol podległości i obiekt natychmiast staje się chrześcijański. A przede wszystkim nie wolno go tknąć. Wyznająca niewolnictwo zestrachana większość uważa, że przedmiot nikomu nie przeszkadza, chociaż akt agresji pozostaje aktem agresji.

Tu chciałbym, jako że rzecz jest symptomatyczna, spytać pewnego dziennikarza, prawnicowego, pulchnego niegołącego się klerykała pracującego katolickim cudem w po części liberalnym (zresztą niezmiernie przeze mnie lubianym) *Szkiełku kontaktowym*, czy, gdybym nocą, jak religijny rzezimieszek ukradkiem dostał się do jego chałupy i zawiesił mu po cichu na ścianie salonu np. portrecik mojego świętego Fryderyka Nietzschego, albo powiedzmy muzułmański półksiężyc na tle zielonym, to też by mu nie przeszkadzało?

Typ obraził kiedyś publicznie a bezczelnie setki tysięcy Polaków, zesłanych przez komunę ruską na Sybir i do Kazachstanu, którzy potem wstąpili do Ludowego Wojska Polskiego, by walczyć o niepodległość ojczyzny. Nazwał ich żołnierzami *polskojęzycznymi*. Trzeba mieć łeb skamieniały na czarno, by znieważać ziomków, nawet jeżeli walczyć i ginąć musieli pod sowiecką komendą. A jest li słuszną rzeczą pozostawanie pod komendą watykańską?

W ogóle można zauważyć, że chociaż w *Szkiełku*... lubią podszczypywać prezesa i jego komicznych żołnierzy, a szczególnie bezkarnie obśmiewać biednych napieralszczyków, to bardziej niż zarazy w Grenadzie wystrzegają się jakichkolwiek krytycznych komentarzy na temat nagannego postępowania sług i urzędasów Kościoła, jeżeli rozmówcy z czymś takim wyskoczą. Prowadzący teleaudycję wiją się wówczas jak krocionogi i najczęściej temat pomijają nie odnosząc w ogóle, albo twierdzą, że są sprawy ważniejsze niż ten tam przedmiot po cichu zawieszony, bo co powieszona a katolickie, wisieć powinno i wara.



Nie jest to tylko przejaw strachu o wysokopłatne posady (dziennikarze, a nie tylko, znają prawie boską moc szkodliwości biskupów), lecz właśnie wyraz duchowego niewolnictwa nakazującego unikać krytyki tych, co niewolnikami rządzą. Praktycznie mamy tu do czynienia tylko z niewolniczym zaniechaniem.

Różne chytrusy, czyli niewolnicy aktywni, w podobnych sytuacjach idą dalej. Kiedy zorientują się, że na takim bezprawnym, ubliżającym państwu powieszeniu, można zarobić, wypłynąć i zasługi zdobyć (a zasługi to posady i szmal) głośno akcentują swą niewolniczość, stając w bezprzykładnej obronie bezprawia. Przykładem posieł Śmiesznotek Ciemnotek, co ogłosił, że powieszenie, gdyby ktoś chciał odwiesić, obroni własną chłopską piersią, boć ojciec jego stały zawsze przy ołtarzu (co często było równoczesnym stanem przy carskim, cesarskim tronie) i przy pańszczyźnianych słodyczach, tedy i on.

Pojawił się też szybko w telewizorze taki śmiesznie gadający biskup (nazwiska nie zapamiętałem, bo nie warto) i wezwał posłów (tylko ochrzczonych, czyli wszystkich prawie), aby znaku niewoli sejmowi podrzuconego odrzucić nie pozwolili. Cóż, taka jest niewolników powinność historyczna. Przy okazji z bezczelną pazernością biskup zażądał, bym mu płacił ten jeden procent z podatku na utrzymanie zdychającego państwa.

Inni idą dalej. Z medialnego niebytu wypłynął niejaki prof. Adam Wielomski, ultramontanista. Jest to kierunek polityczny dążący do zapewnienia papieżowi i duchowieństwu katolickiemu maksymalnego wpływu na wszystkie dziedziny życia, idea bardziej kłamliwa, niż uczona. Pragnie ona ustroju, w którym monarcha, zastępując służbę zdrowia, skrofuły czy też utratę członków leczył będzie przez dotyk swej brudnej łapy, zaś watykański papa za życie poddanych w nędzy i gnoju zapewni im po śmierci czyste (ekologiczne) powietrze w niebie oraz na tamtejszych psiskach smaczne, pachnące sianko, które pobożne owce bardzo lubią. Co ja bym mimo wszystko poparł, gdyby dał się ożywić taki np. papież Aleksander VI, inaczej Rodrigo Borgia, kochanek pięknej Vannozzy Cattaneipotem piętnastolatki Giulii Farnese, ojciec nieletniego kardynała Cezara Borgii, palanta Juana i słodkiej trucicielki Lukrecji. Przy tym organizator płasów nagich dziwek w rzymskim Pałacu Apostolskim. Natomiast przy dużej pewności, że papieżem zostać mógłby, rychły niewątpliwie kardynał, doktor Rydz, jestem zmuszony zrezygnować z popierania feudalnie konserwowanych dziwołagów podumysłowych. Ultramontanizm to inaczej ultraservusizm, czyli wypłukane do cna z samodzielności intelektualnej oraz wszelkiej refleksji umysłowe niewolnictwo.

Wielomski jest wytwórcą Ruchu Odparcia Palikota. (*Wypowiadamy mu totalną wojnę na śmierć i życie...*) Po słusznym odparciu tegoż nastąpi, jak należy sądzić, reaktywacja w Polsce monarchii, z erygowaniem oczywiście dynastii *wielomskiej*, i restauracją feudalizmu z absolutną władzą kleru. Może na królową (reginę) załapie się Suchocka, albo i Sobańska?

Niewolnicze oburzenie rozlewa się jak fale tajfunu. Mam nadzieję, że pobożny lud zamieszkujący przedmurze, południowo-wschodnie rubieże Rzeczypospolitej, z drutu stalowego wytwarza już garoty ulubione przez papieżstwo do duszenia niewiernych a kosy przekuwa na złotówki dla Rydza, by ten dowiercił się do piekielnych ogni, one zaś spalą na popiół ręce *bluźnierców*.

Sposób na bluźnierców — tak klerykał z portalu Onet zatyłował informację o jednym spryciarzu, byłym żołnierzu prezesa, co szansę dla siebie zobaczył w reaktywowaniu (pod ładniejszą nazwą) Świętej Inkwizycji: *Pomorski adwokat Kazimierz Smoliński inicjuje powstanie instytutu, który zajmie się monitorowaniem przypadków naruszania uczuć religijnych i znieważania symboli religijnych*. Święta Inkwizycja jako Instytut, to ładne. Zresztą nie pierwszy.

W istocie, jak zawsze, nie idzie o ten przedmiot. Na rzeczy takiej w starożytności powieszono setki tysięcy niewolników (głośny a nie jedyny przykład Spartakusa), więc jest niewolnictwa symbolem. Nie chodzi o bystrego Palikota, który ubocznie dotknął zasadniczego, więc wcale nie ubocznego, problemu: czy państwo nasze jest wolne, niepodległe nikomu, czy raczej jest to załęczniony klerykalny twór pozwalający na bezprzykładne zuchwałstwa duchowym właścicielom niewolników?

Anatol Ulman

Urodzony w 1931 roku pisarz, dziennikarz i krytyk literacki. Publikacje książkowe: *Cigi de Montbazon* (1979), *Godziny błaznów w składnicy złomu*. *Komedia współczesna* (1980), *Obsesyjne opowiadania bez motywacji* (1981), *Szef i takie różne sprawy* (1982), *Potworne poglądy cynicznych krasnoludków* (1985), *Pojujący z brzytwą* (seria *Ewa wzywa 07*, 1988), *Ojciec nasz Faust Mefistofelewicz* (1991), *Zabawne zbrodnie* (1998), *Pan Tatol czyli nieostatni zajazd na dziczy*. *Historia burżuazyjna z końca* (2000), *Transakcja z*



amnezją. Komedia wirtualna (2000), Dzyndzylyndzy czyli postmortuizm (Wydawnictwo Alta Press-2007), " Drzazgi. Powabność bytu" (2008). W listopadzie 2010 roku zadebiutował jako poeta tomikiem wierszy "Miąższ".

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 20-10-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7474) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7474>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl